

Wagi, łokcie i piwne beczki – z wizytą w Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy

Adam Żeberkiewicz (Gabinet Prezesa, GUM)

Świdnica już od średniowiecza była jednym z najważniejszych miast śląskich, a położenie sprzyjało rozwojowi gospodarczemu miasta i intensywnej wymianie towarowej. Nic dziwnego, że w 1967 r. powstało tutaj Muzeum Dawnego Kupiectwa. Dzisiaj jest to jeden z obowiązkowych punktów na turystycznej mapie Świdnicy. Obok działów poświęconych właśnie kupiectwu oraz historii miasta, dumą muzeum jest Dział Metrologiczny z niezwykle bogatą kolekcją narzędzi mierniczych i przyrządów metrologicznych. Istnieje on w dużej mierze dzięki dr. Radosławowi Skowronowi, który nie tylko opiekuje się zbiorami, systematycznie je powiększając, ale również organizuje wystawy kolekcjonerskie i spotkania dla entuzjastów tematu.

The article is about Museum of Ancient Trade in Świdnica, which was established in 1967. Today it is one of the mandatory points on the tourist map in this town. In addition to sections dedicated to trade business and history of the old Silesian town, the museum is proud of its metrological department with reach collection of tools and measuring instruments. We speak to Mr Radoslaw Skowron – the man who knows everything about this collection. He takes care about measuring instruments and organizes special exhibitions.

Zanim z dr. Skowronem zwiedzimy zasoby Działu Metrologicznego, przedstawmy w skrócie, co udało się zgromadzić w placówce, znajdującej się na świdnickim rynku. Najpokaźniejszą część zbiorów, należących do zabytków kultury materialnej związanej z wymianą towarową, stanowią wagi i odważniki. Poza tym możemy tu oglądać łokcie, miary nasypne i nalewne, narzędzia miernicze do cechowania, wzorcowania i legalizacji różnych przyrządów. Są tu np. gęstościomierze zbożowe do badania gęstości zboża w stanie zsypanym. Szczególną ekspozycję stanowi aranżacja stacji benzynowej z lat 20. i 30. ubiegłego wieku, gdzie podziwiać można historyczne dystrybutory – odmierzacze paliw.

– Panie Doktorze, proszę powiedzieć, na czym polega wyjątkowość świdnickiej placówki muzealnej.

Radosław Skowron: – Od początku muzeum zostało powołane jako Muzeum Dawnego Kupiectwa, początkowo śląskiego, z czasem rozszerzono zakres terytorialny zbiorów. Drugi filar działalności to oczywiście historia miasta – muzeum zostało ulokowane w dawnym ratuszu i domu kupieckim. Jeśli chodzi o zbiory metrologiczne, to mamy tutaj 2600 obiektów. W większości są to odważniki, zarówno zwy-

czajne, handlowe, ale również techniczne, laboratoryjne, właściwie z całego świata: angielskie, francuskie, niemieckie, rosyjskie, belgijskie. Jesteśmy zatem w posiadaniu odważników, które, biorąc pod uwagę strefy wpływów największych państw w poprzednich wiekach, były stosowane na niemalże całym świecie. Są również wagi wszelkich typów i różnego przeznaczenia. Muszę w tym miejscu powiedzieć, że taką różnorodnością, jeśli chodzi o wagi, może pochwalić się w Polsce tylko GUM.

– W jaki sposób weszliście w posiadanie tych przedmiotów? Z tego, co Pan mówił wynika, że przyrządy, które kończą „służbę” w metrologii, czy innym określonym sektorze działalności, nie są przekazywane do muzeum.

– Tak, niektóre eksponowane tutaj przyrządy to efekt moich zabiegów i kontaktów – zarówno z GUM, jak i z okręgowymi urzędami miar. W Niemczech jest to zupełnie inaczej zorganizowane. Przyrządy wychodzące z użycia są sprzedawane na aukcjach. Istnieją też stowarzyszenia kolekcjonerskie. Muzeum w Świdnicy należy do *Verein fuer Metrologie* „Mass und Gewicht” z siedzibą w Solingen. Wynika to z faktu, że większość kolekcji stanowią przyrządy pochodzące z te-



Aranżacja Domu Wagi

fot. arch. własne



Aranżacja Domu Wagi – siedemnastowieczna waga miejska z Bolkowa

fot. arch. własne

renów należących przed 1945 r. do Niemiec. Są też przyrządy, które trafiły na Dolny Śląsk wraz z Polakami, przybyłymi na te tereny po II wojnie światowej z Kresów lub Belgii i Francji. Muzeum jest w posiadaniu takich odważników, które wędrowały wraz z właścicielem. Mają one cechy lwowskie, rumuńskie, węgierskie i dolnośląskie. Można powiedzieć, że stanowi to pewien opis zdarzeń, jakie miały miejsce w tej części Europy na przestrzeni lat 30. i 40. XX w.

– *Interesujące wydaje się, jak kiedyś uznawano prawnie przyrządy pomiarowe pochodzące z różnych części Europy, w takich miastach jak Świdnica, która leżała przecież w bardzo „handlowym” miejscu – na przecięciu kilku szlaków?*

– Wielość miar to problem w historii gospodarczej, ponieważ legalne w danym miejscu były tylko lokalne miary. Każdy ośrodek miejski, w momencie lokacji, otrzymywał prawo do własnych miar: łokcia, korca i funta. Ale wykorzystywano ten fakt w momencie, kiedy jakaś działalność gospodarcza powodowała, że dany łokiec czy znana w Świdnicy miara piwna – świdnicka beczka (*schweidnitzer Fass*) była niezbędna jako punkt odniesienia do przeliczeń. Natomiast nie zawsze było tak, że miasto posiadało własny zespół miar. Aby ułatwić handel, z czasem pojawiły się miary decydujące w danym regionie, potem państwie i odpowiednie tabele przeliczeniowe.

Istniały przywileje, na przykład przymus drożny, nakazujący poruszanie się wyznaczonym szlakiem. Przejeżdżający przez miasto kupiec musiał wystawić albo cały towar albo część, w zależności od tego, jakie prawo na danym obszarze obowiązywało. W Domu Wagi cały ten towar odmierzano według lokalnej miary i za to pobierano opłatę. Różnice w miarach bywały spore. W przypadku łokcia dochodziły do kilku centymetrów. W przypadku korca rozpiętości były bardzo poważne, bo np. świdnicki miał 82,2, wrocławski 74,5, pruski 54,7, a warszawski 120,6 litra, czyli ponad dwa razy więcej. Do tego dochodziły również różne systemy monetarne. Ponieważ nie można było uprawiać lichwy, to pożyczano np. w cekinie weneckim, a oddawano w dukacie węgierskim, co rzecz jasna nie było równoważne. Gra miar była więc niezwykle. Oczywiście z czasem te miary się unifikowały, a państwa same zmierzały do tego, żeby ułatwiać obrót gospodarczy. W efekcie większość państw przyjęła system metryczny.

– *Jak precyzyjne były ówczesne przyrządy?*

– Starano się zachować jak największą precyzję. Dzisiejsza dokładność jest oczywiście nieporównywalna, posługujemy się przecież laserami, próżniami. Ale dbano o to, aby pomiar dokonywany był narzędziami, które formalnie edyktem zostało zalegalizowane. Te legalizacje odbywały się w Domach



Zbiory łokci (XVIII–XIX w.)

fot. arch. własne



Stacja Paliw – dystrybutor paliwa firmy DAPG oraz dystrybutor oleju silnikowego firmy Shell

fot. arch. własne

Wagi. Bywało też, że niektóre wzorce miar przechowywano w kościołach. Na przykład w Niemczech zdarzało się, że misa chrzcielna była wzorcem korca. W Gdańsku, przy ratuszu wisiały wzorce miar: stopy łokcia i pręta, które, zniszczone w czasie ostatniej wojny, współcześnie odtworzono. Edykt przewidywał, że końcówka łokcia musi być okuta. Jak widzimy, tak wykonano osiemnastowieczny łokieć frankfurcki, ale także i inne mają takie okucia. Łokcie odnoszą się do bardzo ważnej dziedziny – handlu tkaniną, mierzono nimi długość płótna, sukna. Postaw

sukna liczył nawet 64 łokcie i więcej. Znajduje się tutaj także mosiężny łokieć lwówecki, który jest łokciem wzorcowym. Etalony (wzorce) zachowane w całości są wyjątkowe i niezwykle rzadkie, ponieważ przy odgórnym wprowadzaniu nowej miary edykty nakazywały ich niszczenie, czyli łamanie. Tak też się stało z łokciem krakowskim, przechowywanym w Muzeum Książąt Czartoryskich. W XIX w. został niezbyt precyzyjnie zlutowany i dlatego dziś nie znamy dokładnego jego wymiaru.

– A jak sobie radzono z dużymi gabarytami, odległościami czy zbiornikami?

– Aby sprawdzić pojemność beczki lub innego zbiornika używano głębokościomierza. Wiadomo, że taka miara, zwana *viziersztabem* była w świdnickim Domu Wagi, co zaświadcza eksponowany w Muzeum dokument. Były tam m.in. waga i młotki do rozbijania brył soli wielickiej. Wiemy, jaką wielkość posiadał bałwan soli. Mieścił się na wozie konnym i ważył 690 kg.

W piwowarstwie, jednym z podstawowych rzemiosł w Świdnicy, główną jednostką rozrachunkową była licząca prawie 5 hektolitrową świdnicka beczka. Z ostatnich badań wiemy, że praktycznie każda ka-



Przedmetryczne i metryczne odważniki

fot. arch. własne

mienica w centrum miasta była przystosowana do produkcji piwa.

W kupieckim kantorze podróz, jaką miał przebyć przedstawiciel kupca, czyli faktor, obliczano za pomocą tablicy triangulacyjnej, która podawała odległości pomiędzy miastami. Odległość była wyrażona w milach.

– Które z miejscowych eksponatów uważa Pan za najciekawsze czy najbardziej wartościowe?

– Na tej sali mamy zgromadzone miary, których używano na przestrzeni dziejów. Takich zbiorów jest niewiele, nie tylko w Polsce, ale i w Europie. W Kołobrzegu istnieje Muzeum Oręża Polskiego, ale tam aspekt metrologiczny został podporządkowany historii miasta.

Z ciekawostek muszę powiedzieć, że pokazujemy jedyną zachowaną w całości wagę miejską w Polsce. Ekspонат ten nie pochodzi wprawdzie ze Świdnicy, a z Bolkowa, ale aranżacja miejskiej ważnicy jest prawie w tym samym miejscu, w którym znajdował się Dom Wagi.

Poza tym posiadamy duży zbiór łokci. Jeśli jesteśmy przy jednostkach długości, ciekawostką jest francuska stopa królewska, wykonana z kości ze złotymi okuciami. Jej podwielokrotna – linia, znana jako interlinia była przez stulecia stosowana w druku.

Ciekawym zabytkiem w naszych zbiorach jest też miara kapeluszu. Dzisiaj właściwie wyszła już z użytku, ale są jeszcze pracownie modniarskie wykorzystujące tę miarę do określania rozmiaru głowy i jednocześnie kapelusza. Są też miary szewskie do zdejmowania wielkości stopy.

Na szczególną uwagę zasługuje jedyny publicznie dostępny na świecie egzemplarz wagi stołowej Rademachera. Tę wagę wyprodukowano w ilości 496 egzemplarzy. Należy ona do rodziny wag stołowych, albo mówiąc bardziej fachowo – wag równoramiennych złożonych. W drodze rozwoju wag równoramiennych powstały różne systemy, w tym system Rademachera. Z tego systemu zachował się tylko jeden egzemplarz. Wyjątkowość tej wagi polega na tym, że noże oporowe i ładunkowe są jednocześnie podporami szal. Waga ma bardzo wysokie właściwości metrologiczne, dlatego moment zrównoważenia następuje niemal natychmiast. Rademacher zgłosił swoją wagę do legalizacji w latach 80. XIX w., a więc w okresie, kiedy tryumfy święcił system Berangera. Systemowi Rademachera trudno było się przebić.



Waga systemu „D”, J. Rademachera

fol. R. Skowron

W Niemczech, do oficjalnego stosowania dopuszczono go tylko na obszarach nowych kolonii. Taką kolonią niemiecką był Kamerun i tylko tam waga mogła być legalnie stosowana. Nieznane są nam kulisy tego, jak ten egzemplarz trafił na Dolny Śląsk. Możliwe, że był nielegalnie wykorzystywany na terenie Niemiec.

Ozdobą całej kolekcji jest waga do wzorcowania odważników użytkowych angielskiej firmy Oertling. Jest ona niezwykle precyzyjnie wykonana, przez co zasługuje na miano wagowego Rolls Royce'a. Niestety nie mamy informacji, kiedy waga została wyprodukowana. Wcześniej służyła w Poznaniu do legalizowania odważników II rzędu. Kilka sztuk takich wag zostało przekazanych do Polski po 1945 r. w ramach programu pomocowego UNRRA. (W GUM, w holu głównym na parterze również możemy podziwiać egzemplarz tej wagi – przyp. Autora).

– Bardzo oryginalną ekspozycją jest aranżacja stacji benzynowej z przełomu lat 20. i 30. XX wieku...

– Rzeczywiście, mamy tutaj dystrybutory paliw, pompę do oleju. Na wystawie, na tle stacji, wybudowanej ok. 1938 r. przy obecnej ulicy Krakowskiej we Wrocławiu, znajdują się dystrybutory DAPG, późniejszego Standard Oil, potem ESSO, Schwelmertankanlage z Zakładu Wyrobów Stalowych Müller&Co oraz dystrybutor do olejów silnikowych firmy Shell. Można również zobaczyć fotografię salonu samochodowego W. Illmanna, który funkcjonował w Świdnicy już w 1923 r. oraz reklamę świdnickiej firmy G. Bohna, produkującej karoserie samochodowe.

O muzealnych eksponatach i historii kupieckiego rzemiosła mój przewodnik mógłby opowiadać jeszcze długo. Najlepiej jednak po prostu wybrać się do Świdnicy i odwiedzić Muzeum Dawnego Kupiectwa. Naprawdę warto.